

Marian Józef Trojanowski

część II z II

Sygnatura notacji: **N0118**

Data urodzenia: **20.08.1925 r.**

Data nagrania: **31.05.2022 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Nowy Borek, Polska**

Prowadzący rozmowę: **Szymon Nowak**

Czas nagrania: **część I: 53 min, część II: 30 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Marian Trojanowski: Dopiero jak się wojna skończyła, a nie, to wojna się nie skończyła, tylko ten most, bo muszę, przy czym jestem, ten most, panie, co zbudowali, i zrobili zabawę. [niezrozumiałe] zrobili zabawę, a tam daleko około Twardego była taka polana, była, no, zaraz niedaleko. A my, ja i Leon Szpala i tam tego, my się umówili, że pójdziemy na to otwarcie tego mostu i tego, bo to była muzyka, ale u mnie to już było tak, że człowiek musiał krowy wymyć w południe, tu, tamto, tego, i ja zjadłem obiad, i zabrałem się, panie, do sąsiada i obłożyłem się i śpię [niezrozumiałe]. A brat, jak to się tego, a to się już skończyło to, bo przyszedł Paluch Teofil, [niezrozumiałe] to był Rusek, i Skaba, i Chlebek, i tego, to byli tego. I ten Jasiek przyszedł, tam na tę zabawę. Ale nie przyszedł ten, tylko przyszedł całkowicie z tyłu. Tu zabawa, a on tu. Rozumie pan? A nadeszedł wtedy ten Teofil Paluch, oj ten, tego [niezrozumiałe]: „Cześć Jasiu, cześć, tego, ty masz broń, ja mam broń, tak tego...”, i tam rozmawiali [niezrozumiałe]. Ten Teofil, to miał niejednego na sumieniu, to on był cwaniak, cwany chłop. Wyciągnął broń: „Ico Jasiu, strzelamy się?” On w niego, Jasiu wyciągnął jeden pistolet, ale był u tego, później wyciągnął drugi pistolet, miał dwa. Miał dwa pistolety. Oj, wtedy mu poprawił jeszcze, wtedy ten [niezrozumiałe] wyszli, bo to było zaraz u [niezrozumiałe] ten Chlebek i ten Twarczanko cały, i tego, wyszli. To bili tak w niego jak w wiąznię słomy. Dopiero byłem wolny. Mogłem pójść do sąsiada, gdziekolwiek.

Szymon Nowak: A proszę jeszcze powiedzieć, jak Filip przyszedł do pana, jak Filip przyszedł do pana, żeby pana zabić?

Marian Trojanowski: Filip jak przyszedł do mnie?

Marian Trojanowski: Tak. Filip przyszedł do mnie, a ciotka Drzewiecka od [nierozumięte] o tak, [nierozumięte] tylko w inny sposób, a tu okno tak, i stał, tu był, ciotka siedziała tak tu, a ja siedział tam po tej stronie, jadłem nawet kolację. Co tam było na kolację, zupa kartoflana była jakaś, tego. A ciotka zawołała: „O Juzuś, Pieter przyszedł po ciebie [nierozumięte]”. To ja poszedł, a tam był taki [nierozumięte] Takie te. I on tak otworzył, a tam był taki kamień okrągły przed drzwiami. Tak się wchodziło, tam był, tak, ani tego, tylko był taki okrągły kamień położony. To jeszcze chyba za dziadka. Tak, i ja tam nie całe otworzyłem, a on z pistoletem, mówi tak: „Co jest?” dwa słowa: „Co jest?” Fik na ziemię. O, i tak, komin był taki, tego i za ten komin. A on od tego, [nierozumięte] Drzewiecka go, bo to była z poznańskiego, a ona była też, dlatego tam była tego, bo tam Niemcy zabrali, to gdzie miała pójść? I wtedy, panie, jak żem to fiknął, tak, chwileczkę, oj, drzwi otworzył na drugą stronę, skała była tak o, tak, tu był taki ogień, tu druga. Oj, i do [nierozumięte] A ja mówię: „Tak i tak, tak i tak”. „To się przenocujesz. Czekaj...” – gada – „...ja pójde zobaczyć, co tam słycać”. Przyszedł i gada: „Możesz pójść”. Bo cisza jest. I ja przyszedł. Od tego czasu już żem uciekał. Od tego czasu jam uciekał i tatuś nic mi nie powiedział, choćby mnie dwa dni nie było czy ileś, to mi nic nie powiedział, bo wiedział, że ja jestem na czarnej liście i ten, i ten ma wykonać wyrok. A mnie powiedział Dopart, a on tu, on mieszka na górze. Tam już go nie ma, on mieszka już gdzie indziej, bo już umarł chłop. Był tam... Uchwalili to. A ja byłem na muzyce, nie na muzyce, bo to było pewnie wesele. Żenił się Gutek Kuk, panie, i oni tam grali. [nierozumięte] to był kiedyś kuzynem tatusia, ale to nie chodzi o kuzynostwo, tylko chodzi o tego... I ja tam byłem, a chodziłem do [nierozumięte] tutaj, dziewczyny. Mówili [nierozumięte], bo to wujkowi było Stefek, to mu Stefek mówili. Chodziłem do niej, ona była... A ja tam nie tak, żeby specjalnie chodził, ale jak to młody, tego. I szedł, Dopart szedł, Pojda szedł, Bartoszek szedł, panie, stamtąd do domu. To taka... To my wychodzimy. To idziemy. I za nimi. I ten Dopart stanął tam koło Kawy była ta stodoła, to się przechodziło, a Kawa mieszkał wyżej. Chałupa była wyżej, [nierozumięte] Gada: „Czekaj, Maniuś. Stasiu, ty idź naprzód, zaczekaj”. Ja myślę: „Co on chce?”, nie? Jak to młody. Tam, nie wiem, [nierozumięte] czy nie miałem, to tego nie wiem, nie pamiętam. I myślę, i co on chce ode mnie. Tak gada: „Maniuś, znam tam twego ojca, matkę, tego, tego, znam twoich stryjków i tak dalej, wszystko opowiadał mi [nierozumięte] Mówi: „Szkoda cię. Pójdiesz młody chłopak”. Gada: „Bo Filip wykona wyrok na tobie. Jesteś na czarnej liście”. To ja wtedy, woda się mi puściła. Woda się mi puściła po kręgosłupie i nic, panie, to mówi: „Tylko pamiętaj...” – tak mi mówi – „...pamiętaj”, potem tu na górze mieszkał, „Pamiętaj, żebyś nikomu nie powiedział, że ja ci to powiedział. Szkoda cię, ale masz gdzie uciec. Masz gdzie”. Tak mi gadał. Bo mi wypominał, gdzie tego. W Rzeszowie, w Poznaniu, tu, tu, tu, tego. I ja poszedłem do tej dziewczyny, poszedłem, to nie tak tego, bo tam robiłem i wszystko, panie, tego. Ta mówi, Stacha mówi tak, to wujek był: „Co ci nagadał, ten i ten nagadał, wcale nie powie?”. To wujek w kalesonach. To były kalesony takie, o, tu się wiązało na sznurki, to były tego. Tak było, no. I przyszedł, z jednej strony stał, ja z drugiej i [nierozumięte] Nie chciał, nie tego, ale tak sobie myślę: „Powiem mu”. Tak i tak, i tak, i tak, i tak. On słucha, słucha, gada: „Nie pójdziesz dzisiaj. Dziś nie pójdziesz. Tu będziesz spał”. Nie, to nie. Ściągnąłem fraka ze siebie. Nie pamiętam dokładnie. Przespałem do rana, [nierozumięte] pewnie nad ranem pewnie usnął. I śniadanie dostałem, wujka nie było, tylko ciotka. Nie wiem, z krową gdzieś poszedł, czy co. To ja tu na Kuśmierz Julka, tam tego i przez łąki Korapczaków i koło Nojdy [nierozumięte] i do chałupy. [nierozumięte] Robota jest, to, tamto. A ja mu tylko tyle pokazał... A matka akurat wyszła. Macocha. Akurat wyszła. Ja mówię: „Dużo gadasz, a mało wiesz”. I powiedziałem: „Jestem na czarnej liście. Ten i ten wykona wyrok na mnie”. Tatuś się zamknął całkowicie. Rozumie pan?

Szymon Nowak: To się tylko tak mówi, ale być i przejść to. A czy możemy się trochę cofnąć do Oświęcimia, Do tego obozu? Do Oświęcimia?

Marian Trojanowski: Tak, tak.

Szymon Nowak: Co pan tam robił i wiem że...

Marian Trojanowski: W Oświęcimiu to było tak, bo to dostał tatuś.

Szymon Nowak: Tak, tak, ale co...

Marian Trojanowski: Tatuś nie pojechał, bo mu powiedzieli, czy on ma syna. Mnie dali. Za pierwszym razem nie pojechałem, za drugim razem też. Karta przyszła, nie pojechałem. Za trzecim już przyszły, taki pasek. To już było święte. To jak byli, przyjechali, to tak, albo by mnie spalili, albo... I tatuś mnie zawiózł do Rzeszowa, tak jak mówiłem. I tam już żem był, jak to gadają, winowaty. –No, właśnie. Jak... – Bo u Niemców tak było. Tak.

Szymon Nowak: A co pan tam robił w Oświęcimiu?

Marian Trojanowski: Zaraz powiem panu. I tam mnie dali, zawieźli mnie do Oświęcimia tego, wzięli fraki wszystkie, panie, do parowni, a nas do łaźni. Wykpalili nas, z parowni przyszły fraki, to każdy tam... Nie wiem, jak oni tam zaczęli, że położyli mi, to moje było i tego. Ja tam wykonywałem, jak to gadają, co kazali, to wykonywałem. Przeważnie kopali my rowy na kable, na te bębny, co to takie są, to są kable na tych ten, to były takie grube, jak litrówka flaszka grube i były takie cienkie, jak u dołu, u tego tego. To my... To nie tylko ja kopałem te rowy. Tam kopało z setkę. Ale był taki majster Kędzier, taki niewielki, taki [niezrozumiałe] On mówił po polsku, ale to był Niemiec, ale ze Śląska. Ze Śląska, bo na Śląsku były Niemcy. I ja go tak posądziałem, bo tak po polsku mówił, że no, a Niemcem był. I kopali my te rowy. Jak my wykopali te rowy, to te bębny się, te kable się rozciągało. To mnie, ja tam byłem taka sierota, chłopczyzna, nie będę gadał, bo... To mnie naprzód. To tego, naprzód, tego drugiego za mną i tak według tego, według grubości kabla, według wzrostu pewnie, wedle tego, [niezrozumiałe] i tego, kable na ramieniu i się... A tam bęben się obracał. To jak my wrzuciliśmy cały bęben, to już przeszedł te, wtedy się szło nad rów i delikatnie się, żeby się nie załamało. A później się przysypywało to. Rozumie pan, przysypywało się. Ja przeważnie samo to przy tych rowach byłem. Były też inne prace na budowach, bo tam było chemiczne, fabryka chemiczna gdzieś była. To ja przeważnie, tak o. I tak... Ale czy człowiek miał więcej szczęścia może jak rozumu, bo ja był mały. I ten majster Kędzier, on się litował, ale on tego nie pokazał. Ale jak my robili te rowy, to kombinował człowiek, żeby tam nie tego, to on przyszedł, gada: „Ruszać się, odrobinę, ale się ruszajcie. Patrzcie, o, tam jest z kamerą, tam jest z kamerą. Ja was nie uratuję, jak przyjdzie. Ja was już nie uratuję”. I tak było. I tak my... A jakby pan opowiedział o apelach w Oświęcimiu.

Szymon Nowak: Jak?

Marian Trojanowski: O apelach w Oświęcimiu. Apel. Co tam wybierali, co którą osobę na karę śmierci... – Nie rozumiem. – O apelu w Oświęcimiu.

Szymon Nowak: Apel?

Marian Trojanowski: Apel w Oświęcimiu. Apel to jak był, to zależało, jak gdzieś przewinił. – No, właśnie. – Jak przewinił, to był, tak jak mówisz, ten apel. Ja tam nie wiedział, czy to apel, czy to nie apel, bo to tego. – No, coś takiego. Raport. – I to ustawili. Dziesięć ich, co dziesiąty występ. Co dziesiąty występ. Tam taki mur był. Pod ten mur tam wszystko. Tylu.

Szymon Nowak: I pan też był wyciągnięty z szeregu?

Marian Trojanowski: Proszę?

Szymon Nowak: Pan też był wyciągnięty z szeregu?

Marian Trojanowski: Ja byłem pewnie... Ja byłem ósmy. – No, tak, los tak chciał. – Tak, udało się przeżyć. Ósmy czy siódmy byłem, nie pamiętam do dziś dnia. No, trudno. Ja tam to, o, żem był. Ja się zwracał tutaj do naszych władz, to mi powiedzieli: „My takich to dziesiątki mieli”. – Byłem, zwracałem się, tak. – Ale nie ma, nie ma dokumentów. Nic. Ani o... Za to nic, nic żem nie miał. Oj, dobrze, że ja żyję i... Co zrobić... Ale dziękuję Bogu, żem wytrzymał i przeżył, i żyję. – Najważniejsze, tak. – Ale jak sobie przypominam to wszystko, jak rozmawiamy, to mnie serce ściska, bo to trzeba przejść. Nie tyle, żeby mi ktoś mówił [niezrozumiałe], ale to trzeba przejść wszystko. Ja tylko tyle miał, co ten Kędzior, że on miał takie jakieś serce nad nami, w ogóle taki był. Tamten był trochę tęższy chłopak, a ja byłem najchudszy, tylko skórka na mnie była. – Mały byłem, nie taki jak dzisiaj. – No, tak, tak. 17 lat to... 17 lat. A dzisiaj 17 lat to są chłopcy. Tak czy nie? 17–18 lat to chłopcy jak nie wiem, ja nie raz tak, to mnie ściska. Ale co człowiek... Jak żył dziadziu, babcia, to było bardzo dobrze, a później jak tatuś przyszedł z macochą... O, ja mogę jeść chleb sam, a ty nie, a pod spodem... Tak było, panie. Sera do żurku nie było.

Szymon Nowak: A proszę jeszcze opowiedzieć o tej kenkarcie, jak pan uciekł z obozu, wrócił z obozu, to pana tata spalił tę kenkartę, tak?

Marian Trojanowski: Żeby ja był miał ausweis.. Ja przyszedłem i dałem tatusiowi. Tatuś, no, to tego, ja uciekał, tatuś schował. Gdzie tam myślał o ausweisie... No, tak.

Szymon Nowak: I zginęła?

Marian Trojanowski: Później chałupę rozbierali i panie, brat rozbierał, to my patrzyli, gdzie tam, tak więc... Ja się nie dopominał o tym wcale, bo ja miałem co inne na głowie. Pisze jeden, a potem drugi nie, panie. Ale na nic się mu nie udało, bo go wykonał, panie, Paluch. Jak on był i otworzył drzwi, a ja tylko tak, a to były takie te [niezrozumiałe] takie drewniane były, takie tego, a on tylko, żeby tej broni nie pokazał, a on tak, pistolet, co jest, a ja cyk i na ziemię. Oj, zacząłgałem się za filar, za komin, bo to był taki o. – To już cywilna sprawa. – A, dobrze. Jechałem z Sieniawy,

panie, to było za Niemca też, i byłem za Tarnowem trzeci przystanek. Nie wiem, czy to mówiłem, czy nie mówiłem?

Szymon Nowak: Było, było mówione, tak. – Ale to powtórzyć można.

Marian Trojanowski: Za Tarnowem trzeci przystanek. Po jednej stronie było... Po tamtej stronie było tylko jedno siedzenie, przejście i trzy. A, to tak, w pociągu, że Niemiec, tak? Szedł polski, znaczy konduktor, otworzył drzwi i poszedł w drugi przedział, a ja tak patrzył w okno, bo zaraz okno było. Nie wiem, czy się za ostro odwróciłem, nie pamiętam. Niemiec przyszedł: „Ausweis kamerad!” [dokumenty] Ja mówię: „Nicht verstehe [nie rozumiem] Guberni ausweis”. A on mówi drugi raz, takim tonem już tego. Oj, a tam siedziały po drugiej stronie dwie czy trzy kobiety. Bo taki wagon był. „Ten pan wołał o kenkartę na Pana!”. „Oj jest, kenkarta jest!”. On wziął, wtedy jak wywalił, tu mi tego, to jak mnie ruszyło później po drugiej stronie omacał mnie, omacał popatrzył, a tam był tylko notesik. Notesik, normalnie taka mała książeczka. I ka-techizm, też takie są. Popatrzył to, popatrzył i wziął. A krople w kręgosłupie mokre były. Ja już wiedział... Ja wiedział, co będzie. Jak by mnie w razie tego... Ale przeżyłem, pomału jakoś i do dziś dnia. Dopiero jak żem wyszedł na takie działy i szła dziewczyna z jakąś płachtą, czy kobieta, czy dziewczyna, a patrzył, my te czubki biało-czerwone takie. Ja się zapytałem, bo akurat przechodziła, czym przeszedłem granicę, a ona z jedyńki wrzuciła na piątkę. Uciekła. – Rozumie pan? Potem tak tego i wpadłem w taki, o tak, krzaki takie i ścieżka, panie, po lewej stronie była taka [niezrozumiałe] i zabeczka krowa. Krowa czy cielę, tego, nie wiem, czy to mówiłem, czy nie. Tak, to już było. Zabeczka... To ja... Ja jeszcze to, przeleciał mi zajęc drogę, akurat przed tym [niezrozumiałe] Tak mówią, jak zajęc przeleci ci drogę, to coś ci się stanie. Nie? Skaleczę się w palec, sierpem czy co. Ja tak po lewej stronie [niezrozumiałe], patrzę, stoi furmanka, wóz. Stoi taki szpak [szpak] – siwy koń. Patrzę, jest chłop przy nim. A ja przyszedłem, tam, tego i tak to już wieczór: „Dobry wieczór”, na pewno tam mówiłem. Tak, tak. „Czy przyszedłem już granicę?”. A on mnie tak oglądnął z góry na dół. „To skąd, z Oświęcimia uciekasz?”. „Z Junaków, tak, z Junaków”. A ja mu: „Tak”. Mu nie powiedziałem, że [niezrozumiałe], tylko z Junaków, bo to byli Junaki, tak samo byli [niezrozumiałe] To jak jesteś tutaj, to możesz tego. Gada: „Oni tu nie stoją, tam, tego”, mówił. Jak my szli to oni tam we wiosce byli, bo my tak niżej, a we wiosce, to byli za jajami, bo oni tak za masłem, jajami, ser kupowali, ci wopiści, jak to gadają. Jak ja uciekałem, to ausweis wziął pod brandzel [wkładka w bucie] a jak takem był, to ja miał pod brandzelem kenkartę. – Rozumie pan?

Szymon Nowak: Tak.

Marian Trojanowski: Kenkartę miałem pod brandzelem.

Szymon Nowak: Co to jest branzal?

Marian Trojanowski: A jak się już ukazało te, to ja ausweis schował. Dałem ten ausweis tatusiowi. Tatuś... Ja się nie dopominał, bo gdzie tam taki, panie, tego, mnie tam w głowie było, ja co inne myślałem. Gdzie schował, może spalił, może tego, bo też chodzili za mną, to nie chciał mieć tego. Nie wiem, ja się nie dopominał absolutnie i do dziś ja nic nie wiem.

A czy ty pamiętasz, jaki miałeś pseudonim w AK?

Marian Trojanowski: „Dzbanek”. „Dzbanek”, dobrze. A opowiedz nam, czy będąc w Oświęcimiu, jak tam byłeś...

A, tam... .. dużo widziałeś? Ale daj mi skończyć, dużo widziałeś trupów? Trupy były?

Marian Trojanowski: Nie rozumiem cię. Czy jak byłeś w Oświęcimiu w obozie, jak byłeś w obozie, dużo widziałeś trupów?

Trupy były, trupy?

Marian Trojanowski: Tak. Nie, ja nie widziałem. Tam trupów nie było. Nie. To były baraki, normalne baraki i tam te, nas było, nie wiem, 20 czy 18 w baraku. To mieliśmy łóżka piętrowe i to tam... Trupów ja nie widziałem, nie będę gadał. Tam, gdzie byłem, to byli Żydzi, to dawaj, do komory gazowej, panie, wytruli, za tego i otworzyli i wtedy do pieca, do pieca, do pieca. Tak było. Czy to byli tacy czy tacy, to tego.

W którym baraku byłeś?

Marian Trojanowski: Jak?

W którym baraku byłeś? Ty wiesz, ile tam było baraków?

Marian Trojanowski: Wiem.

A ty w którym, pamiętasz mniej więcej?

Marian Trojanowski: Nie, ja nie pamiętam w którym.

Ale w Oświęcimiu czy w Brzezince?

Marian Trojanowski: Jak?

W Oświęcimiu czy w Brzezince?

Marian Trojanowski: A, to w Brzezince ja nie byłem. Nie. Czyli w Oświęcimiu. – Nie. – Bo w Brzezince tam bardzo... Brzezinka była, tak, nie byłem, nie. Tam byłem prawie rok. No, nie cały rok. Do jesieni.

A gdzie miałeś 18 lat?

Tam żem skończył. No, tak, to było mówione. 17 lat miałem, jak mnie zabrali. Ja pracowałem w Krakowie. Jechali do Oświęcimia, taka wycieczka, tego. I ja nie pojechałem. Nie dało mi. No, nie dało mi.